

Pope Pius VI. (1788)

PUKIEL
BELINDZIE
USTRZYZONT

I
PORWANY,
POEMA.

*Nolueram Belinda tuos violare capillos
Sed juvat hoc precibus me tribuisse tuis.*

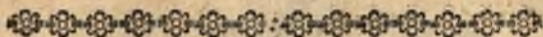


W WARSZAWIE

u P. DUFOUR Konf: Nadw: Drukarza J. K. Mci
i Rzepltey, Dyrektora Druk: Korp: Kad:

M. DCC. LXXXVIII.





D O

JAŚNIE WIELMOŻNEY
SZCZYTTOWEY

KASZTELANOWEY BRZES: Litt:

Piękności!.. iakich na świecie rzadko,
Niedość przy wdziękach że masz twarz
gładką;
Lecz dobroć twego serca i duszy,
Bardziej niż piękność każdego wzruszy.

Gdy Pukł Belindy kryślić zacząłem:
Rzekłem; że dla twych nieraz westchnąłem
Niechże przy słodkiej dziś ich pamięci,
Tę ci mą pracę Muza poświęci,
I poki onych moc będzie trwała
Niech z tey korzyści służy ci chwała.



Aij



PUKIEL

BELINDZIE USTRZŻONY, POEMA.

Miley kradzieży postępek śmiały
Opiewam, w którym żart był zuchwały;
Krok ten porywczy miał cel miłośny,
Wszystkich zadziwił, i wszędy głośny (1)
Pozwolże Muzo! niechay w ofierze,
Tę moją pracę Karyl odbierze;

(1) *Jest to rzecz prawdziwa, że Milord Petre ustrzżł Pukiel śmćPani Fermor, żart ten wzięty za afront, mocno zwaśnił obydwie familie, Karyl będąc w poufałej przyjaźni z Poppe, prosił go, ażeby ten przypadek wierszem opisał, które się podobaly sameyże śPani Fermor i to było skutkiem pojednania się.*

On mnie do tego dzieła przynęcił,
 On mnie wziąć pióro w rękę zachęcił,
 I będę wierzyć cenę wyśoko,
 Belindą na nie gdy zwroci oko...

Boginie! niech mnie która z was powie?
 Co za pobudka była Lordowi,
 Iże niewstrzymał zuchwały ręki,
 Ze piękney twarzy zasmucił wdzięki;
 Powiedzcie jeszcze co za rzecz była,
 Iże Belinda Lordem wzgardziła?
 Na krok zuchwały człowiek roztropny,
 Bez ważnych przyczyn nie jest pochopny,
 Takóż i Nimfa każda nadobna
 W gniew się uzbroić nie jest sposobna..

Kotara chociaż piękność zaślania
 I swym okryciem pomaga spania,
 Lecz słońce jasne niećąc promienie
 Wszędy przenika i tłumi cienie.
 Już się potrzykroć ozwały dzwony,
 Piesek się zwracał na obie strony
 Amant przez całą noc co się nudził
 W samo południe już się obudził;
 Zegar biący stwierdza o czasie
 I cień wskazuje toż na kompasie,

Belinda iefzcze w spoczynku tonie
 Sylf ciska na nią kwiaty i wonie ,
 Morfeusz fwemi skrzydły przykrywa ,
 Zefirek , lekki wiatr podmuchiwa ,
 W tym śnie kochanka obraz uwidzi ,
 Ze się kniey zbliża; co ją zawstydzi ;
 On krok podwaia rączym pośpiechem
 I tak iey rzeczø : z miłym uśmiechem ...

„ O ty! ferc czułych nayspierwszy celu!
 „ Co fwym powabem zraniłaś wielu ;
 „ O twej piękności szerzy się sława ,
 „ Każdy się ciśnie pod oney prawa ,
 „ Orszak powietrznych Duchow rozlicznych
 „ Strzeże uftawnie twych wdziękow ślicznych,
 „ Jey wszystkie sprawy są pod ich okiem
 „ Oni twym rządzą naysniejszym krokiem ,
 „ W wieku dziecinnym gdyś iefzcze była
 „ Jeśli się kiedy dusza trwożyła
 „ I ieśliś w fercu czuła frasunki
 „ Słyszając o strachach od twej piastunki ,
 „ Słuchać mych przestrog bądź więc gotowa
 „ W tej tu postaci Sylfa są słowa :

„ Powab twych oczu , i piękność twarzy,
 „ Chociaż ci mnostwo amantow darzy

„Lecz ten ich nacisk niech ci nie nęci
 „Do wyższych żądań kieruy twe chęci;
 „Są prawdy.. o nich nie wiedzą w tłumie,
 „Ani ich każdy człowiek zrozumie,
 „Oko niewinne tylko przenika
 „Te dostrzedz może onych tajnika;
 „Filozof dumny o tych prawd skałę
 „Roztrąca swoje myśli zuchwałę;
 „Ani ten co w swym zdaniu uparty
 „Wart by był przed nim ten skarb otwarty.
 „Piękność to tylko z wstydem złączona
 „Zbiera tey prawdy buyne nasiona.
 „Wiedz iż obiektą, które są śliczne
 „Strzegą ich zawsze orszaki liczne
 „Duchow powietrznych; czy się położy
 „Czy iest na balu, albo też w łoży,
 „Choć niewidziani iesteśmy z wami
 „My niegdyś byli też kobietami,
 „Lecz porzuciwszy życie śmiertelne
 „Wzięliśmy ciało nieskazitelne;
 „Nas więc twych strożow choway w pamięci
 „Od Ziemskich ponęt odwracay chęci,
 „Choć z czasem ludzkie życie upłynie
 „Choć młodość zniknie i piękność zginie,

„Gust się z utratą życia nie gubi
 „On i po śmierci Lombra grę lubi, (b)

„Miło mu widzieć liczne parady,
 „Fryzury modne, wonne pomady.
 „Piękności wszystkie gdy życie kączą
 „Dufze ich z tym się żywiołem łączą
 „Jakiego w życiu moc wyrażały
 „I od którego charakter miały;
 „Jakoto, dumą, złością natchnione
 „Te w Salamandry, są przemienione
 „Zywiołem ich jest duch płomienisty
 „Wznoszą się zawsze ksferze ognisty;
 „Co mową słodką i wdziękiem tkliwym
 „Czyni kochanka swego szczęśliwym,
 „W chłodny strumyczek ta się obruci,
 „Nad którym Pasterz ustawnie nuci.
 „Bigotkę, (co ma na czele chmurę)
 „Wlię przemieniaią Gnomy ponure;
 „Swywolna, płocha, co trzpiotać rada
 „Między Sylfami mieysce posiada

(b) *Quod gratia currum
 Armorumque fecit, quæ cura nitentes
 Pascere equos, eadem sequitur tellure repostos*
 Eneid: Lib. 6. ver: 376.

„Ta bez ułanku w lotnym zapędzie
 „Powietrzne szlaki wymierzać będzie.,

„I o tym ięszcze wiedzieć ci trzeba
 „Jaką moc mamy z wyrokow Nieba
 „Od więzow ciała zostawszy wolni
 „Brać inną postać ięstęmy zdolni;
 „I w płci rodzajach różnych się stawić
 „By z pięknosciami zawzse się bawić;
 „Lecz z tym tylko co są niewinne
 „Ani ich złudzą obiektu inne;
 „Już próżno do tych serc chcą się wkładać
 „I śliczne wdzięki onych posiadać
 „Owi po cudzych sercach tułacze,
 „I myśli skrytych chciwi badacze;
 „Daremnie zdradne czynią załadzki
 „Czyli to we dnie, czy w nocne schadzki,
 „Czy przy muzyce co dufze zwabia
 „Czy w tańcu gdy się serce osłabia
 „Czy przez umizgi czyniąc uięcia,
 „Czy przez straszliwych przyśiąg zaklęcia
 „Lub przez sówite nakoniec datki
 „Na nich zdradliwe stawiają siatki,
 „Naszą czynnością są ochronione
 „I temi dary nie poruszone;

„Bywa to czafem że z was niektóre,
 „Maia w swej straży Gnomy ponure.

„To wyrok czyni przez zagniewanie,
 „Ze zasłużyły na ukaranie;
 „Taka zazwyczaj jest w zbytney dumie
 „I o swych wdziękach wiele rozumie;
 „Oni w nich pychę szerzą bez granic
 „Ze wszystkich mają u siebie zanic,
 „Oni ich serca czynią tak twarde
 „I że są zawfze ostre i harde,
 „Inny Gnom takż ma dozor ścisły
 „Aby w kokietce zrędział wymyśły,
 „Ona się gniewem zawfze uwodzi
 „Ani w ubiorze kto iey dogodzi.
 „Skoro kochanka swego uwidzi
 „Chcąc ukryć miłość z sobą się bidzi,
 „W tenczas Gnom w sercu ponnaża walki
 „By to postrzegły czuyne rywalki;
 „Sylfow starania są wcale inne
 „Oni piękności strzegąc niewinne;
 „Wnich do miłości wzbudzaia wstręty
 „Tak że się często myślą natręty;
 „Płonnym pozorem będąc złudzeni
 „Sądzą, że od nich są ulubieni :

„Nimf boiaźliwych postać lękliwą
 „Maią za zdobycz swoją właściwą,
 „Lecz tym pięknościami nic to nie wadzi
 „Nafza ich czuyność zawfze prowadzi,
 „Częstokroć sami my doświadczamy
 „I na uftyрки ich narażamy,
 „Ażeby z drobnych takich przypadków
 „Strzegli się potym większych upadków,
 „Jakto naprzykład gdy który młody
 „Chcąc wzajemności dostać nadgrody
 „Od tey piękności, do której czuły
 „Nie skapi dla niey swoiey szkatuły;
 „Wyda baliczek niby z menażem
 „I sam iey służy z swym ekwipażem,
 „Którażby w ten czas tak dziką była?
 „Aby z pogardą to odrzuciła,
 „Kiedy tymczasem rywał ostrożny
 „Ten iego zamyśl uczyni próżny,
 „Dawszy bał znaczny i sypiąc dary
 „Zaćmi natychmiast pierwsze ofiary,
 „Jakaż się znowu może sprzeciwić?
 „I nad wyrazem iak się nie dziwić,
 „Kiedy Floryo pełen czułości
 „Jey mówić zacznie co o miłości,

„Gdyby nie Damon śmiały zawadzał
 „I iego chęciom nic nie przeszkadzał
 „Tenby w rywalu pomnożył mękę
 „Pewien iey serca uściskał rękę.
 „Zawfze są czuyne Sylfow zabiegi
 „Do serc kobicych mają swe szpiegi,
 „Będąc powolni na ich żądanie
 „Coraz to infze stawiają kochanie:
 „Przeciwko temu co włosy ciemne
 „I brew ma czarną, oko przyjemne
 „Stawim natychmiast z ciemniejszym włosem
 „By go przewyższył wdziękiem i głosem;
 „Temu co z piękney postaci dumny,
 „Staje naprzeciw burda i szumny;
 „Każdy się z swoją ciśnie usługą,
 „Jedna fryzura zaciera drugą,
 „Nakoniec wszystko, co serce ludzi
 „Co się podoba; co miłość wzbudzi
 „Co iest wspaniałym, i co iest dziwnym
 „Wszystko się skutkiem iści przeciwnym;
 „Ludzie z pozorą co rzeczy cenią
 „Nasze zabawy płoche bydź mieniają
 „Nie będąc w stanie przeniknąć okiem,
 „Ześmy od tego co iest wyrokiem.

„Jam ieſt z tych liczby co tve podwoie
 „Strzegą;— Aryel ieſt imie moie;
 „Jestem naywyższym wodzem tey ſtraży
 „Zaden ſię oprzeć z nich mnie nie waży,
 „Gdy rozkażuję, ſłuchaią pilnie
 „I pełnią wſzyſcy to nieomylnie;
 „O twoią ſławę ieſtem troſkliwy
 „Oto cios iakiś dziś nieſzczęśliwy
 „Ma cię napotkać; w tey gwieździe ſkrycie
 „Doſtrzegłem, (pod nią coſ wzięła życie;)
 „Wprzod niżli ſłońce po dziennym biegu
 „Mieć ſię do ſwego będzie noclegu,
 „Nim ſię ſpokoyne zbliży milczenie
 „I nim ſwe ſłowik powtórzy pienie,
 „Ten traf nieſzczęſny dopełnić ma ſię
 „Z którey zaſ ręki, i w którym czacie
 „To ſię przytrafi, nie mogę wiedzieć;
 „Nadto nie umiem więcey powiedzieć;
 „Wyrok przedemną ukrył tę zdradę
 „Bronić niemogę lecz dam ci radę:
 „Niech cię rzecz żadna dziś nie ułudzi
 „Boy ſię wſzyſtkiego; i ſtrzeż ſię ludzi...”
 Mirynka do niey wſkoczy tym czafem
 I ſen iey przerwie ſwoim hałaſem,

Sprzykrzywſzy Pani tak długo czekać
 Biega po łóżku, i zacznie ſzczekać:
 W tym ſię Belinda nagle ocuci
 A wzrok co tylko do krzeſła zwruci,
 Poſtrzegłszy bilet znaiomey ręki
 Swoie rumieńcem pokryie wdzięki;
 Czytaniem tego liſtu uięta
 O ſnie co miała wnet niepamięta,
 Miłym wyrazem uradowana
 Wychodzi z łoża na pół odziana,
 Do gotowalni zaraz ſię ſpieſzy,
 Ta ſię z przybycia ſwey Pani cieſzy;
 Tam wkſztałt przedziwny uſzykowany
 Szereg waz złotych i porcellany,
 Z którey ſię chlubiąc okazałości
 Cześć oddawała prożney miłości;
 Potym ſwe włoſy długie odkryje
 I one w kręte kędziory wiie;
 W luſtrze iaśnieią niebieskie wdzięki
 Do ich ozdoby przykłada ręki,
 Dziwi ſię ſobie, cieſząc ſię chlubi
 Ztąd, że ſpoyrzeniem ſwym wielu zgubi.
 Kapłanki ciche lękliwe, ſkromne,
 Do uſług Boſtwu temu przytomne

Sylwia stała tuż przy świątyni,
 Dorys zaś mnieysze posługi czyni,
 Ołtarz się złotem połyska cały,
 Wzrok swóy kapłanki wznosząc nieśmiały,
 Cześć iey solennym czynią obrządkiem
 Każda Boginią wielbi porządkiem
 Dla upiększenia śliczney osoby
 Już przyniesiono wszystkie ozdoby,
 Ziemia i morze naydroższe dary
 Dla tey piękności szle na ofiary,
 Perfum Arabskich, tu setne słoie
 Tam wódek różnych obfite zdroie
 Znow rząd kamieni drogich połyska
 Co Febus wschodząc z rosy wyciska,
 Z Słoniowey kości grzebień toczony
 Igieł i szpilek liczne szwadrony,
 Wreszcie umyślnie, czyli też z błędu
 Są umieszczone do tegoż rzędu,
 (Kędy przyjemnych listow gromada)
 Puder, romanse, róż, i pomada.

Belinda biorąc piękności zbroie
 Tym bardziey wdzięki okrasza swoje,
 Twarz przyjemności coraz ma więcey
 Oko płomieniem ciska gorącey,

Uśmiech

Uśmiech iey każdy pełen słodyczy,
 A cera więcej świeżości liczy;
 Sylfowie czuli w okrąg biegaia;
 I włos trefiony w rząd układaia;
 W gorście wiązane mieszczą bukiety,
 W kształt zaś przyjemny zdobią mankiety;
 Fałdy w spodnicy ułożą składnie,
 Aby się noga wydała ładnie.
 Sylwia widząc ozdob tak siła,
 Myśli że ię to ręka sprawiła,
 Ztąd pełna chluby o swej zalecie
 Swą doskonałość wielbi w sekrecie.

PIESN DRUGA.

Tak błyszczący wschodząc Jutrzenka z rana
 W purpurę i w nie żłotą odziana,
 Łącząc dnia z sobą godziny wielecze,
 Ale Belinda świetniejsza ięszcze;
 Ta ku Tamizie (c) ledwo się zbliży
 Wnet wszystkich serca w hołd swoy uniży,

(c) *Tamiza Rzeka Portowa w Londynie.*

Pukiel Poema

B

Tłum za nią wszędy kędy się uda,
 Każdy chce widzieć piękności cuda;
 Tyśiąc młodzieży różney wnet stawa,
 Którzy się pod iey poddają prawa,
 I tyleż znowu piękności liczy
 Dla iey ozdoby orszak dziewiczy;
 Belinda mnożstwem wdzięków przywdziana
 Pośród nich iakby fama Dyana;
 Ona serc wszystkich jest cel iedyny.
 W gorśie upięte iskry Rubiny,
 Włosy trefione w warkocz uwite,
 Z świetnych brylantów potrzaśa kitę;
 Umyśł iey żywy oraz i oczy,
 Rani gdzie tylko blask ich zatoczy.

Mowa przyjemna z uśł się iey śący
 Często swoy uśmiech z innemi łączy;
 Jey wdzięków (wszystkich wabią) ponęty,
 Czasem z dobrocią okaże wśtręty;
 Umie na płochoś wkładać wędzidła
 I dumnych w swoie upłatać siidła:
 Jak Gwiazda dzienna, (∂) którą oznacza
 Jasnoś około siebie roztacza,
 Przy iey powadze skromnoś ma strażę,
 Niby to niechcąc kochać się każe;

(∂) *Gwiazda dzienna Słońce.*

A ieśli wady płci przyzwoite,
 Trafunkiem iakim czasem odkryte,
 Natychmiast miłym spoyrzeniem krawi
 I uśmiech słodki wszystko to zgasi.
 By ieszcze bardziej mogła zachęcić
 I oczy wszystkich ksobie przynęcić,
 Dwa Pukle z długich włosów zawiie
 I ie na śnieżną roztoczy szyię,
 One się w kręte wiiać kędziory
 W oczach sprawuią naymilsze wzory,
 Każdy się ciśnie do tey piękności
 Niedba o stratę miłej wolności;
 Gwałtem się wprzega w lube kaydany;
 Mysłąc by tylko mógł bydź kochany.
 Z włosów misterne uplotłszy pęta,
 Płochę zwyczajnie sidlim ptaszęta;
 Toż oszukane ulegną w prędcę
 Łakome rybki na zdradney wędce;
 Mało bacznieyszych i nas nad ptaszki
 Łatwo omamią kobiece frazki;
 Ile się razy tylko usadzą,
 Zawsze nas złowią i zawsze zdradzają.

Pukle Belindy wszędy blask niecą
 Wszyfcy w ich sidła naciskiem lecą,
 Bij

Lord ofobliwie chociaż zuchwały
 Onych powabem przeięty cały,
 Ustawnie na nich wzrok ciska smutny,
 Wreszcie układa zamyśl okrutny.
 Chce mieć koniecznie iey pukiel ładny,
 Mocą albo też przez fortel zdradny,
 Szuka sposobow i sił natęża,
 Wszyftkie przeskody miłość zwycięża.

Gdy w głębi morza spoczywa Słońce,
 On szle do Nieba modły gorące,
 Wzdycha i błaga niebieskie mocy
 Wszyftko mu sprzyia wśrzed ciemney nocy.
 Nad inne Boftwa... Miłości tkliwa!
 Twoiey naybardziey pomocy wzywa,
 Buduie ołtarz by na nim dary
 Złożył; i tobie czynił ofiary;
 Pokłada na nim cztery podwiązki,
 Dwie rękawiczki, oraz trzy sprzązki,
 Dawnych miłostek pamiątki lube,
 Gdzie swey obłudy nieraz dał prube,
 Bilety słodkie w ieden stus zwali
 I niemi ołtarz święty podpali;
 Wnet się płomieniem zajmuie cały
 W ten czas szle proźby amant zuchwały,

Ażebym mógł się szczęśliwym liczyć
 I skarb narychley ten odziedziczyć.
 Niebo proźb słuchać zawsze iest chętne,
 Lecz te w połowie modły natrętne
 Tylko przyjmuie, zaś refzta próżnych
 Wiatry rozfypią po mieyscach różnych. (e)

Tymczasem siada za danym znakiem
 Belinda w okręt z licznym orszakiem,
 Łodź się ta chlubi niebieskim darem,
 Fale pod słodkim dmą się ciężarem;
 Słyszeć się dały muzyczne tony,
 Z którym natury głos był łączony,
 Echo roznosząc dźwięk po dolinie
 Nakoniec w nurtach Tamizy ginie;
 Wiatry wzruszając żagle ruchawe,
 Pędzą od brzegu powolną nawę.
 Ziemska bogini gdy się uśmicha
 Słodką roskofzą cała oddycha,
 Co czyni różny wpatrzających skutek,
 Tym radość sprawia a tamtym smutek.

Aryel inną myślą uięty,
 Los go Belindy trapi zawzięty

(e) *Ventis irrita ferre iubet*
 Ovid.

A ztąd się nagłych bojąc rozruchow
 Wszystkich powietrznych zwoływa duchow;
 Posłuszni iemu Sylfowie lotni,
 Jeden przed drugim lecą ochotni;
 Pewietrze przez te nagłe wzruszanie
 Niby Zefirow czyni szemranie.

Wszyscy się razem skupiwszy nagle,
 Wnet okrętowe obliędą żagle;
 A gdy promienie błysną gorące,
 Jedni rozciągną skrzydła błyszczące;
 Tamci w obłokach nurzać się zdaia,
 Ci po powietrzu czystym lataia,
 Ciało z subtelnych cząstek złożone,
 Od oczu ludzkich nie poścignione,
 Odzież utkana z Jutrzenki wzorow,
 Pełna ozdobnych zewsząd kolorow;
 Nie tak przyjemny bywa szkarłatek
 Kiedy go Flora wdziewa na kwiatek,
 Każdy z nich gdy swe wachle roztoczy
 Miłym widokiem nasycza oczy.
 Aryel by się mógł lepiej wslawić
 Na maszcie Tron swój każe postawić;
 Berło podnosi z Lauru lite
 Piora roztacza Purpurą kryte;

Postać ze smutkiem mieśza surową
Wrefzcie się do nich tą ozwie mową:

- „Liczne orszaki! co tu zebrane!
„Wiedzcie! mey władzy żeście oddane;
„I to nie tajno z wyrokow Nieba,
„Co z was każdemu czynić potrzeba.
„Tamten w powietrzney zawsze przestrzeni
„Lot swoy odprawiać niech się nie leni;
„Ten co się iasnym szczyti kolorem,
„Niech oczy ludzkie ciefzy swym wzorem;
„Inni niech zawsze będą gotowi,
„Natychmiast bramę otwierać dniowi,
„Gdy zorza włosy spłokawszy w rosie
„Wzydzie przy wdzięcznym ptasząt odgłosie;
„Tamci mieć maiaę staranie względne,
„By kierowali komety błędne,
„Niektórym takóż władzę nadano
„Aby rządili czasow odmianą;
„Ci niech wapory z ziemi wyfączą
„I na powietrzu pospołu złączą,
„Wnet wszystkie wiatry razem oburzą
„Powietrze gradem gęstym zachmurzą,
„Niech błyskawica z grzmotem się toczy
„I defzcz obfity niech rolą zmoczy;

- „ Tym naostatek dały wyroki
 „ Naymnieyfe ludzkie postrzegać kroki ;
 „ Czy to w pokoiu , czy podczas wojny
 „ Gdy żołnierz stawa na placu zbroiny ,
 „ Lub gdy tyrana zuchwałę barki
 „ Miecz ostry wznoszą na innych karki ,
 „ A krwi pragnący wyniszcza plemie
 „ I swą dzikością zadziwią ziemię ;
 „ Czy na bezbronnych gdy iarzmo wkłada
 „ I z strumą swobod Berło posiada .
 „ Co do nas (Bogom niech będą dzięki)
 „ Ze nam strzedz każą pieszczone wdzięki ;
 „ Miły to urząd , słodkie staranie
 „ Nad pięknościami mieć panowanie .
 „ Zwroćcie więc wszystkie na to sposoby
 „ By się przyczynić do ich ozdoby
 „ Gdyby zaś miłsze uczynić wzory
 „ Odbierzcie wszystkim kwiatom kolory ,
 „ A razem w miłej umieścić twarzy
 „ Niech się ustawnie rumieniec żarzy ;
 „ Misternym pędzłem (czyniąc im zadość)
 „ Rużem zwodniczym ukrycie bladeść ,
 „ Niech żaden sposob nie będzie skryty
 „ By dla piękności nie był użyty ;

„ Omyłkom zaraz ich zapobiegać,
 „ O każdym błędzie zlekka przestrzegać,
 „ Nowe im mody wymyślać wczesnie
 „ I otym dawać natchnienia we śnie.
 „ Do tey nad wszystko zwróćcie swe siły
 „ Co postać śliczną ma i wdzięk miły;
 „ Nanią mieć baczność dzisiay potrzeba
 „ Srogim przypadkiem grożą iey Nieba; (f)
 „ Kto tego sprawcą i zkąd przypadnie,
 „ Wyrok to ukrył, nikt z nas nie zgadnie,
 „ Czy się Belindy narufzy sława
 „ Lub, może złamie Dyany prawa;
 „ Czy się iey honor lub suknia zbrucze,
 „ Czy Porcellana która się stłucze;
 „ Albo też może zalotne gachy
 „ Serce iey złudzić czynią zamachy;
 „ Czy na ofstatek, wyrok chce skrycie
 „ Mirynce dzisiay odebrać życie;
 „ Bądź iakieźkolwiek losow zrządzenie
 „ Mieycie na wszystko pilne baczenie.
 „ Tobie Kryspisie natychmiaft każę
 „ Koło zausznic byś czynił strażę,
 „ A zaś Berbinet niech zawsze czuie
 „ I niech zegarka mocno pilnuie,

(f) *Caliginosa nocte premit Deus*

Horat.



„Momanty! takóž niech się odważy
 „Ażeby wachlarz miał w swoiey straży;
 „Pomiędzy pukle co zdobią szye
 „Niechay się czuyny Zefir wiie;
 „Niech się tą miłą strażą zabawia
 „I włosy często niechay poprawia.
 „Was zaś piędziesiąt Sylfow pospołu,
 „Będziecie strzegli spodnicy dołu,
 „Która że bardzo iest tam rozległa
 „Ztąd wielkim fzturmom często podległa,
 „Z garnirowania porobcie tamy,
 „A zós z rogówki twierdze i bramy. (g)
 „Ja sam przez mego starszeństwa względy
 „Będę Mirynki pilnował wszędy;
 „Z was zaś niech każdy mieysca pilnuie
 „A w meństwo zbroyny niech zawsze czuie.
 „Skoro inaczey który uczyni
 „Lub teź niedbalstwem jakim przewini,
 „Taki natychmiast w występku miarę,
 „Słuszną odemnie odbierze karę.
 „Wnet go w okropne zmienię straszydła
 „Gęstą pomadą naklię skrzydła,
 „W dymie gorącym niechay więdniece
 „I do latania straci nadzieie;

(g) *Clipei Dominus septemplex Ajax.*

„W kołó uplotę iak Ixyona,
 „Niechay w tych mękach ustawnie kona;
 „Każe zawiesić nad kawą wrzącą
 „I w Czokolatę wrzucić gorącą.

Aryel skończył; smutny Sylfowie
 Pośluszni iego tak groźney mowie,
 Do Belindy się wszyscy udaią.
 Jedni w około Pukłow siadaią;
 Tamten wziął wachlarz, ten zaufznice,
 Ci otaczaią wkoło spodnice
 Ow z sznurowaniem mocno się biedzi
 Inny u wierzchu rogowki siedzi;
 Przy zawiązaniu poczet się mieści,
 Wszyscy są pełni smutku, boleści,
 Każdy odważnie stoi w swym kroku
 Czekaiąc frogich skutkow wyroku.

PIESN TRZECIA.

GDzie kwiat przyjemny w miłej rowninie,
 Kędy Tamiza rozkoszna płynie,
 Kędy murawa zdo bi brzeg cały
 Tam się Hamptokurt Pałac wspaniały

Tuż za Londynem wznosi wyfoko,
 Któren przychodniow nafyca oko:
 Tam się zebrałszy Ministrów grono
 Z wiernością Panu poprzyfięzoną,
 Przeciw mocarstwom formuią ligi
 I z pięknościami czynią intrygi:
 Tam i Monarcha trzech Państw szczęśliwy
 O dobro swego kraiu troskliwy;
 Często się radzi o Państw intraty
 A czasem bywa i dla herbaty.
 Na te też mieysce Belinda iedzie
 Gdzie mnostwo z sobą młodzieży wiedzie.
 Tam wprzod potoczną wſzczynaią mowę,
 Raz wyſławiaią ſwoią Krolowę,
 To o Indyſkiey wſpomną zaſtonie,
 Znow każdy chwali psy ſwe lub konie;
 Wnet o koncertach, wizytach, balach,
 To o pięknościach, to o rywalach,
 A w tęj rozmowie licznego dworu
 Mieściły krzywdę innych honoru.
 Skoro się kończył dyſkurs poważny,
 Uwaga nad tym brała czas ważny,
 A gdy w tęsknoty letarg wpadały
 Tabaka, wachlarz, ſen przerywały;

Jeden drugiego grymas podstrzega
 Każdy żartuie , śpiewa , lub biega.

Tym czafem Słońce pomnaża cienie
 I swe na ukos ciska promienie,
 Senatorowie już wygłodniali
 Prędzey się z zdaniem swym pośpieszali,
 I żeby ciepłe zaftać obiady,
 Niedokończywszy uciekli z rady;
 Sędzia słuchaniem sprawy znużony,
 Ogłasza wyrok niedokończony ;
 Kryminaliści (by go pocieszyć)
 Na szubienicę zaczną się śpieszyć.

Już też i kupcy ludzie przestają,
 A z spokoynościa w dom powracają;
 Bigotki modlitw swych zaniechały
 I gotowalnie prożne już stały.

Belinda sławy pragnąca nowey
 Chęć swą okaże do gry Lombrowey;
 Dwoch bohaterow do niey zaprasza
 Chlubną postawą tryumf ogłasza.
 Wnet się fzykuią trzy eskadrony
 Każdy dziewięcią liczbąznaczony,

A nayprzed swoje Belinda śmiała
 Pięknym porządkiem ufżykowała;
 Natychmiast Sylfy w fukurs przybędą,
 I wszystkie oney karty obśledą.
 Aryel pomniąc, że był kobitą
 Co w sobie dumę maiał ukrytą
 I nalegaiał na społeczeństwa
 By im koniecznie dawać pierwszeństwa;
 On też na takie chciwy honory
 Naypierwsze w kartach wziął matodory.

‘Cztery Krolowie wraz z śliczną strażą
 Na placu bitwy wnet się ukazaą;
 Ich duże wąsy, brody wspaniałe,
 Głowy nakryte i włosy białe,
 Uczynią bardziey poważnieyszemi
 I przeciwnikom naystrasznieyszemi.
 Przy nich Królowe w kosztowne szaty
 Ubrane; w ręku trzymały kwiaty,
 Cò też oznacza, że pod ich władzą
 Słodkie rozkoszy uczuć się dadzą.
 Za niemī idzie zaraz pułk zbroyny
 Z ałabardami gotow do woyny,
 Mundur odmienny zaś u każdego
 Znaczy, że nie są z kraiu icdnego:

Belinda, aby połamać szyki,
 I zpedzić z placu swe przeciwniki
 Swiecącą farbę pikę ogłasza,
 Czym bohatoryrow mężnych przefrasza;
 Szle Matedory w czarnym zawoju,
 Które najpierwsze stają do boju;
 Te w męztwie rowne wodzom Afryki,
 Trupem położą swe przeciwniki.

Spadylli pierwszey odważne ramie
 Nieprzyacielskie skrzydło przełamie,
 W tey bitwie (oprocż znaczney zdobyczy)
 Jeszcze tryumfy nadto dwa liczy;
 Manilla takóż nie się nie bawi
 I dwa tryumfy w punkcie odprawi;
 As się tresłowy po nich nawiaa
 Lecz mu iuż szczęście takie nie sprzyia,
 Choć się z niemałym potykał męztwem,
 Jednym się tylko cieszzy zwycięztwem:
 W tym się ukaże i Krol pikowy,
 Zweyrzenia straszny, z miny surowy;
 Miecz błyska w iego odważney dłoni
 Od ostrych razow nikt się nie schroni,
 Płaszcz purpurowy wisząc opacznie
 Kolana widzieć daie nieznacznie;

Poddany iego Walet zuchwały
 Staie naprzeciw do bitwy śmiały,
 Lecz Król zuchwalca pokonał zgruntu;
 Śmiercią przypłacił swojego buntu.

O! losie woien nader omylne!
 Ten Walet, który był zawsze filny,
 Co łatwo z Tronu zrzucił Korony,
 Dziś tak haniebnie jest zwyciężony.
 Belinda dotąd chlubna w swym mężtwie
 Zawsze o pewnym tufzy zwycięztwie;
 Lecz nad mniemanie fortuna dzika
 Przeniesie szczęście do przeciwnika;
 Lord na Belindy i wstyd i bidę
 Prowadzi różną Samiramidę,
 Co Król pikowy obrał za żonę
 Co mu sprawuje dni ulubione;
 Ta chcąc mężowi bydz w mężtwie równą,
 Pała zazdrością ztąd niewymowną,
 Skoro treflowy Król się nawinie,
 Od iey pociskow natychmiast ginie;
 W krwi iego zboczy swe ręce białe
 Tak wstrzyma iego żądze zuchwałę,
 Na coź się zdały pyszne znamiona
 Toga bogata, złota Korona,

Glob

Glob trzymać w ręku na znak swej mocy,
 Kiedy uśc niemogł śmiertelney nocy;
 Lord doświadczywfzy Królowey męztwa
 Pewny dalszego został zwycięztwa;
 Znow do potyczki (co był gotowy)
 W szyku prowadzi szwadron kierowy;
 Ich Król w ubiorze bogatszy wcale
 Niżli Królowie iego rywale;
 Zaś na portrecie tylko w połowie
 Daie się widzieć w caley ofnowie,
 Ten z swą małżonką stawfzy na czele
 Wszędy zwycięża i trupem ściele;
 A iak Azyi woysk i Afryki,
 Kiedy się razem zmieszaią szyki,
 Kędy Maurowie wraz z zabóycami
 Leżą na placu pobici sami,
 A przez te swoje mordy okrutne
 Czynią patrzącym widoki smutne
 Tak Kier, Trefl, Karo, gdy się zawzięli
 W frogim zaboju wraz poginęli,
 Sto ludzi rożnych w swoiey odzieży,
 Marnie pobitych na placu leży,
 Refzta przy życiu co się zostali
 Po rożnych stronach się rozsfypali;

Pukiel Poema

©

Walec Czerwienny na hańbę lofu
 Widzi Królowę od swego ciofu
 Karową, wcale już już ginącą,
 I by darował życiem prosząca:
 Belinda tym się mocno przeraża,
 Kodylla grożąc strach w niej pomnaża
 Z pobitych trupow widząc mogiły
 Prożno chce słabe zgromadzić sily.

Tak gdy wystawion człek na pociski,
 Gdy widzi koniec dla siebie bliski
 Kiedy rozpacza wszystko zostawia,
 Traf niespodziany często go zbawia.

W tym As kierowy śmiało wychodzi,
 Belinda z Królem na niego godzi
 Ten pała gniewem i zemstą cały,
 Ze zbił małżonkę Walec zuchwały;
 Więc swą na Asa zemstę wymierzy
 Wypada na plac i nań uderzy,
 Ledwo go strzała lotna dosięże,
 Wnet As na placu ofiarą leże.
 Belinda brawo krzyząc głos wzniesie
 Echo tę radość wszędy rozniesie.
 Rzeki, doliny, lasy, mogiły
 Po stokroć odgłos ten powtorzyły;

Ludzie śmiertelni! co pełni błędu, (h)
 Na swe przypadki nie macie względu
 W nieszczęściu podli, w szczęściu zuchwali
 Czas ten pomyślny wnet się oddali.

Ta co się teraz uśmiecha mile
 Na smutne będzie narzekać chwile.
 Już też tak frogą bitwę wstrzymuią
 Lokaie sprawni wnet przystępuią,
 Biorą i krzesła stawiaią rzędem
 Każdy się swoim fzczyci urzędem.
 Jeden trze kawę, drugi nakrywa
 Tamten przybiera, ow potakiwa,
 Inny z czasz Chińskich ołtarz buduię
 Drugi zaś śpieszno kawę gotuie;
 Aby dawano na stoł, ow głosi,
 Ten zgotowaną kawę przynosi;
 Leie się w czaszcy iefzcze gorąca
 Wszystkie się pieni wpuł prawie wrząca:
 Napoy ten dziwne skutki wydarza
 W iednych poiętność i dowcip stwarza,
 Toż gazeciarzow kłamstwa ozdobi
 I do przyszłości myśli sposobi.

(h) *Nescia mens hominum fati sortisq; futurae
 Et servare modum rebus sublata secundis*
 Virg. Eneid.
 Cij

Ten sam Arabski napoy Lordowi,
 Zamyśly straszne w sercu odnowi,
 Spofob odkrywa, sprząta zawady
 Da mu natchnienie by użył zdrady,
 Jeżeli Pukiel chce odziedziczyć
 I swe pragnienia chciwe nafycić.
 Boy się niebaczny! zuchwałych kroków
 Wnet doznasz zemsty gniewnych wyroków;
 Tak Scylla iże tknęła się włofow (i)
 Doświadczać musi okrutnych losow;
 Niech ci przestroga będą przykłady
 Strzeż się występku unikay zdrady.
 Lecz iaż ludzie wtym są dziwaczni
 Nieprawą drogą idą niebaczni;
 Każdy się chwycić występku gotow
 Byleby korzyść miał z tych obrotow.

(i) Przeznaczenie miasta Megary, było przywiązane do iednego włofu Króla Nizusa, córka ięgo Scylla uciąwszy posłała go Minosowi Królowi, którego ona kochała, i który to miasto trzymał w obleżeniu; po dobyciu onego, widząc Scylla zdradę swoją obojętnością od swego kochanka zapłaconą, z rozpaczy rzuciła się w morze, i zamienioną została w ptaka.

Klaryfsa Lorda miarkując chęci
 Pełna zawiści bardziej go nęci,
 Skromnym rumieńcem pokrywszy lice
 Zbliży się kniemu i da nożyce;
 Lord skoro broni frogiey doftanie,
 Wykonać zamyśl czyni ftaranie.

Za dawnych czasow tak się wftawiali
 Bohatryrowie, gdy odbierali
 Od swey kochanki włocznią lub strzały
 Z przysięgą dla niey że będzie ftaly.

Belinda niewie o tym zamachu, z
 Guft swoy zabawia w kawy zapachu,
 Lord chciwe żądze skupiwszy razem,
 Zbliży się do niey z ftafznym żelazem.
 Sylfy się wznofząc chyżym polotem,
 Siadają między włofow uplotem
 I choć czuwają wfzyfcy ostrożnie,
 Gdy tak chce wyrok wfzyftko to prożnie,
 Po trzykroć wzrufzą iey zaufznice,
 Trzykroć swe ona zwroci zrzenice:
 Po trzykroć Lord się odemknie chyży
 Po trzykroć znów się do niey przybliży.

Aryel kiedy pilnie uważa,
 Nagłym przeftrachem wnet się przeraża

W fercu Belindy widzi zdziwiony
 Obraz kochanka iey wydrażony;
 Cały się w frogim zanurzy smutku,
 Ze są starania iego bez skutku,
 A zagniewanych widząc moc losow,
 Które mu bronią ochronić włofow;
 Na wyrokow się frogość użali,
 I od piękney się Nimfy oddali;
 W tenczas nożyce Lord swe rozpostrze
 I między Pukiel kładzie dwie ostrze,
 Już nań podnosi swe ręce zbrojne
 Już się żelazo łączy podwoyne
 Wreszcie ie zmyka ręką zuchwałą
 Podchwyci Pukiel zręcznie i śmiało
 Sylf wykonania tego mu wzbrania,
 I swą istotą Pukiel zaślania,
 Lecz ach! niestety! dla tey Bogini;
 Wszystkie azardy na próżno czyni,
 Lord nader płytkim owym żelazem
 I iego ciało przetnie zarazem;
 Lecz że to z masy powietrzney było,
 Przeto natychmiast znow się złączyło. (k)

(k) *W xiędze szostey, pod.tyt: Ray stracony; Milton opisując potyczkę aniołow z diablami, dodaie, iż od Sgo Michała*

Belindo! tak więc włosy pieszczono
 Maiąc od ciebie bydź oddalone,
 Już nigdy przy swej nie będą Pani,
 Ach! ta myśl smutna serce iey rani;
 Zda się w iey oczach, że piorun biie
 Ze błyskawica z grzmotem się wiie;
 Sfery się wstrzęsły, Niebo się chmurzy
 Skały się kruszą wszystko się burzy.
 Nie takby w sercu boleść wzraffała,
 Gdyby małżonka śmierć pokonała;
 Lub gdyby zادهł piefek kochany,
 Albo stłuczono iey porcellany.

„Zwycięztwo przy mnie, krzyknie młodzie-
 nec,

„Niech mnie Laurowy ozdobi wieniec
 „Pukiel Belindy iuż w moiej dłoni,
 „Niechay tryumfu nikt mi nie broni;
 „Poki mieszkaniem rybom iest morze
 „Poki na niebie nam świecą zorze,
 „Dopoki będą w lasach zwierzęta,
 „I na powietrzu mieszkać ptaszęta;
 „Póki zawistni będą rywale,
 „Póki są miłe pięknościom bale

Archaniola Lucyfer odebrał głęboką ranę, która się natychmiast zgoiła.

„Dopoki amant u swej kochanki
 „Będzie przepędzał wieczor i ranki ;
 „Póki kokietkom przykrzyć się stanie ,
 „Mieć o amantow liczbie staranie ;
 „Póki nie zbrzydzą Nimfy piękrzydeł ,
 „Ni stawiać zechcą na innych fideł
 „Poty me imie zawsze i wszędzie ,
 „W potómne czasy wstawiać się będzie ;
 Co czas ulotny dla nas zostawi ,
 Płytkie żelazo zniszczy i strawi ,
 Zatraca ludzi , gubi mniątki
 Dzieł nieśmiertelnych ledwo znać szczątki ;
 Troja żelazem poszła w perzynę
 Ono zburzyło i Kartaginę
 Rzym takóž nieraz był zguby bliski
 Po trzykroć znosił jego pociski ,
 I ty o! Nimfo! nie bądź w rozpaczy ;
 Szcęście niestałe zawsze dziwaczy ;
 Gdy twe żelazo zepsuło włosy ,
 Lepiej cierpliwie znosić te ciosy .

PIESN CZWARTA.

A Jak się straszny Ocean burzy
 Lub gdy się iasne Niebo zachmurzy ,

Tak i Belinda pościć swą mieni,
 Raz bladość w twarzy, znow się rumieni;
 Nietaka w sercu rozpacz się wiie
 Kobiety, gdy swą piękność przeżyie,
 Ani się amant tak mocno smuci
 Gdy go kochanka płocha porzuci.

Okrutny nietak tyran się miesza,
 Gdy mu śmierć blada zgon już przyśpiesza
 Ani Aminta tak lamentuje
 Gdy iey do sukni fałdów brakuje,
 Jakich twe serce (z utraty włosów)
 Sliczna piękności! doznaie ciosów.

Aryel smucąc się nad przypadkiem,
 Rzuca Belinę niechcąc być świadkiem
 A za nim Sylfów liczne orszaki
 Lotem swym mierzą powietrzne szlaki.

Wnet Gnom ponury mieszkaniec nocy
 Co duchów ziemnych ma w swojej mocy
 Ombryel; rzuca pieczary ciemne,
 Lot tępy zwraca w lochy podziemne
 A w pełnej czarnych dymów iaskini
 Trołków i smutków szuka Bogini

Nigdy tam Zefir nie chłodzi miły,
 Lecz południowy wiatr mieszka gniły;
 Gęste wapory zawsze się snują,
 Które ospałość ciężką sprawują
 Ową wilgotną i ciemną grotę
 Nie oświecają promienie złote;
 Sofa bogata łożę przykrywa
 Tam zasępione Bośtwo spooczywa, (l)
 Wzdycha uławnie wybladła smutna
 Boleść ją wewnątrz trapi okrutna;
 Niezna spoczynku z sobą się biedzi
 Migrena w głowach tuż przy niej siedzi,
 Zaś z boku łożka znow (z czuyną strażą)
 Dwie się Westalki inne ukażą;
 Odmienność twarzy w każdej osobie,
 Ale w urzędzie są równie sobie;
 Tey co twarz śniadą zapadłe ooczy
 Ciało ugięte świetność powłoczy
 Złość jest nazwisko; iey wyschła ręka,
 Wygładza marszczki co starość nęka,
 Spoyrzeniem miłym słodycz oznacza
 A serce w żołąci przykrey umacza,
 Modły do Nieba ślać nie przestaie,
 Zaś ludzi waśni i wszystkim łacie;

(l) *Melancholia.*

Na oko zdasię że prosto szczerą,
 A iad śmiertelny w sercu zawiera;
 Druga wdziękami wszystko pokrywa,
 Ta się Obłudą chytrą nazywa,
 Która chcąc sławę pomnożyć z czasem
 Stanie przy łożku z dzikim grymasem,
 Wznosi wzrok słaby z wdziękiem omdlewa
 Mile choruje, grzecznie poziewa,
 Choć się na zbytni ból głowy skarży
 Jednak rumieniec iasnieie w twarzy.
 Tak nasze Nimfy często probują
 Czy nie pięknieysze są gdy chorują;
 Omdlałą postać przyimują na sie
 Wabiącą odzież biorąc w tym czasie
 Wzniesione w górę czarne obłoki;
 Okropne czynią wszystkim widoki,
 Mnogość straszedeł przeraża oczy:
 Alekto z węzów mając warkoczy
 Miota się grożąc frogim weyrzeniem,
 Dym się iey z paszczy kurzy płomieniem.

Gnom przerażliwych pełen odorow,
 Tak zacnie mowić matce waporow;
 „Bogini! hołd ci przynoszę w dani,
 „Płci lunatycznej tyś można Pani!

„Ich piękność zawsze pod twym staraniem,
 „Ty aż do zgonu rządzisz ich zdaniem;
 „Ty (żeby wzruszyć ich rozum płochy)
 „Z waporow mnożysz i złość i fochy;
 „Swym pobłażaniem ich ferca łechcesz,
 „Dla tego czynią co tylko zechcesz;
 „Ty ochraniając ich od tesknoty
 „Zażyć pigulek dodasz ochoty.
 „Inna zagrzana twoiemi słowy,
 „Natychmiast weźmie chęć do obmowy;
 „Bigotka zrzędnosc maiać w nałogu
 „Z dziwaństwem modły oddaie Bogu,
 „Pyśzne czci próżney przez cię nie fyte,
 „Kaźda odwleka swoją wizyte;
 „A gdy się która na nią sposobi,
 „W tenczas iałowy komplement zdo
 „Wszystkie się cisną pod twoie znamie,
 „Jedna Belinda iey prawo łamie;
 „Uczyn Bogini dla swey korzyści,
 „Niechay się na niey gniew twóy uiści.
 „Jeżeli kiedy sprawność mey ręki
 „Odięła razem pięknościom wdzięki;
 „I by pomnożyć wzdychania częste,
 „Kroftki zafiałem na twarzy gęste

„Jeżelim starey kokietce czasem
„Twarz iey iuż wyschłą zdoził bleywasem.

„Jeślim potrafił dla mey igrafszki
„Mażeńskie węzły zerwać dla frafszki,
„Jeślim piełkom odiywfzy siły,
„Sprawiałem Nimfy, że łzy sączyły
„A chciawfszy gufta zwątlić odmienne
„Pfułem ubiory im całodzienne;
„Gdy przez te dzieła głośna ma sława
„Rozkaż, a poddam wnet pod twe prawa.

Bogini czoło sępiąc w tym czasie,
Niby odmawiać tym proźbom zdafie
Pufzkę podobno natychmiałt bierze
Taką iaką Eol niegdyś w ofierze.
Dał Uliśfowi; w którey zamknięte (m)
Miał wfzyftkie wiatry na się zawzięte.

(m) Eol zamknął wiatry w pufzkę oddał Uliśfowi, z przestroga, żeby iey nie otwierał aż do pewnego czasu, koledzy iego gdy on spał, sądząc że tam są skarby znaczne; otworzyli tę pufzkę zkąđ natychmiałt wiatry wypadłszy zgniewem, wzruszyli morze; i to było przyczyną tak wielkich nawałności, których doświadczał Uliśf.

Płacz, grymas, fochy, wszystko to zbiera
 I razem w jedną puzkę zawiera,
 Boiaźń zaś z smutkiem ieszcze wdodatkę
 W inne naczynie zamknie w ostatku;
 Potym to odda Obryelowi
 On cześ Bogini ieszcze ponowi
 I wraz się z ciemnych lochow wyciska,
 Tam się udając gdzie światłość błyska;
 Widzi Belindę łzami zalaną
 Fryzurę startą i potarganą;
 Talestrys do niey z pomocą śpieszy
 Pukla żałwie, stroskaną cieszty,
 W chmurze więc czarney do nich się spuści,
 Tam żal, płacz rozpacz, z puzki wypuści;
 Belinda tknięta gniewem wraz stęknie,
 Talestrys z złości ledwo nie pęknie,
 Ręce załamie oczy zawroci,
 I taką do niey mowę obróci.

„Nimfo strąpiona! (Zefir z pośpiechem
 „Głos iey żałofny roznosi z echem)
 „Nimfo strąpiona! także to losy
 „Są zagniewane na twoie włosy?
 „Tak więc zuchwalec, który ie schwycił,
 „Będzie się dumnym zwycięztwem szczycił?

- „Puder, pomada, praca bez granic;
 „Perfumy drogie, poydąż to zanic?
 „Ach! czemuś tego nie przewidziała!
 „Gdyś piękrzyć włofy swe zaczynała?
 „Ileś to czuła strachu, tesknoty;
 „Gdyś głowę dała pod papiloty,
 „Zalezo nieraz tknęło gorące,
 „Nim papilotow stały tyfiące;
 „Dla ciebie Puklu były te męki
 „Dziś ty ofiarą zuchwały ręki;
 „Już on się chlubi pełen korzyści,
 „Innym przyczyną będąc zawisci
 „Honor by na to niedał stwierdzenia
 „Honorze! tobie poddawać chcenia
 „Nafze winniśmy; z tobą się łączyc
 „I ztobą mamy uciechy kączyć,
 „Belindo! słufznie żal cię przenika
 „Możnaż obelgi znieść przeciwnika?
 „Żewszech stron śmieszki, spoyrzenia krzywe,
 „Óbmowy podłe i uszczypliwe,
 „Próżne ci odtąd są społeczeństwa,
 „Z piękności nikt ci nieda pierwłzeństwa;
 „Jeden ofzczersa co wszystkich kłóci
 „Całą twą świetność wniwecz obroci

„Znaydę napotym tyle odwagi,
 „Abym się mogła mścić twey zniewagi?
 „Zapewna uyrzysz Pukiel kochany
 „W jakim naczyniu drogim schowany,
 „Gdzie się zuchwalec będzie z nim pieścił
 „I między swoią zdobyczą mieścił,
 „Ach wołałabym! gdyby w momencie!..
 „Świąt cały w pierwszym został odęcie!
 „Niżli tak frogim ciosem bydz tkniętą;
 „I mieć fortunę na się zawziętą. „
 Gdy co raz większy gniew w niey się wznosi
 Nikczemnickiego w ten sposób profi.

„Twoiey przyiaźni okaż dowody,
 „Wydrzyi mu Pukiel pomściy się szkody
 „Skarz za zuchwałość Lorda ofzcerce
 „A me w nadgodę odbierzesz ferce:

On się ważnieyszą rzeczą zabawił,
 Raz tabakierkę swoią wyflawiał
 To znow do trzciny zwracał pochwały
 I nią się prawie zatrudniał cały.

Gdy go Telestris niby ocuci,
 Zabawkę ową w tenczas porzuci;

Jey

Jey zadość czyniąc nic się nie bawi,
 I swe poselstwo zaraz odprawi
 A Lordowi się stawiając odważnie
 Nayprzod tabaczki zażyje raźnie (n)
 Potym ułoży kształtną osnowę
 Te do niego zacznie przedmowę:

„Nie dobrze zamyśl twoy przedsięwzięty,
 „Bodayby zginął Pukiel przeklęty;
 „Czyżto przystoi?.. porzuc do licha...
 „Cóż ci po Puklu?.. na co ta pycha?..
 „Gdyby ztąd korzyść była przynamnie...
 „Odday iey włosy.. uczyni to dla mnie...

Kontent że skończył komplement z męką
 W swą tabakierkę uderzył ręką.

„Mocno mie martwi; Lord mu odpowi,
 „Ze sławny mówca na próżno mówi

(n) Zakładać monopolium Tabaki w nosie
 przez zażywanie oney, a ztąd oszpecać
 i twarz i chustkę, nieieść to rzeczą ani
 uczciwą, ani pożyteczną, ani potrzebną;
 dławic się zaś dymem tutuniu kurząc go,
 ieść udziałem prożniaka, a fetor z ust ich
 pochodzący odraża innych od siebie.

Pukiel Poema

D

„Przyśięgam przez te włosy ci święte,
 „Które są ręką moją ucięte,
 „Iż się do Pani swej nie powroczą,
 „Chyba mi Parki życie ukroczą;
 „Ta zdobycz wieczną będzie mi sławą
 „I miłą w całym życiu zabawą;
 „Niech się Belinda gniewa i dąsa.
 To rzekłszy Pukleś śmiało potrząsa,
 Ombryel z boku z tego się cieszy
 I wnet z naczyniem drugim pośpieszy;
 Boiaźń i smutek z niego wyrzuci
 Belinda wzdycha, i wnet się smuci
 A słysząc chlubę od przeciwnika
 Przed przyjaciółką swą tak narzyka:

„O! dniu fatalny! chwilo zawzięta!..
 „W którym spokojność z Pukleśm odięta;
 „Dlategoż tu spieszyła rada?..
 „Ach! niefortunna! ta promenada!..
 „Piękność i młodość... Cóż mi to potym?
 „Nie jestem więcey, (wszak ty wiesz otym.)
 „Pierwsza u dworu ztymi co sławne,
 „I które w swoich intrygach sprawne.
 „Czemum w tym mieyscu nie wychowana!
 „Gdzie ni gra Lombru, ni kawa znana,
 „Kryjąc me wdzięki w tey odludności,

„Kwiatby mój wzrastał przy niewinności;
 „Tamby spokojnie więk młody schodził
 „Aniby zdrayca czuwał lub szkodził;
 „Niewiedząc nigdy tam o intrydze,
 „Kwiatby moy więdnał przy fwey łodydze
 „A bez zabiegow, wzdychań i męki,
 „Starośby moje niszczyła wdzięki;
 „Co za los iechać dziś mi doradził?
 „I razem z Lordem na okręt wśadził?
 „Ach! miałam otym przestrogi wcześnie
 „Sylf mnie o wszystkim powiadał we śnie;
 „Lecz omamienie rozum zaćmiło,
 „Zem zapomniała co mi się śniło;
 „Czem nie wstrzymała słabość w ostatku;
 „Byłabym ufzała tego przypadku,
 „Czuli o honor moy i o zdrowie
 „Dziś przestrzegali sami Bogowie;
 „Pomada właśnie tego poranku
 „Z rąk wypadła mych bez przestanku;
 „Papuga w smutney była cichości
 „Miryńka ledwo nie pękła z złości (o)

(o) *Sæpe malum hoc nobis si mens non leua
 fuisset,
 De Cælo factas memini prædicere quercus.
 Sæpe sinistra Casâ prædixit ab ilice cornix*
 Virg.

Dij

„Jeden już Pukiel, smutny widoku!
 „Jakżeś zawzięty na mnie wyroku!
 „Te Pukle co mą szyć zdobify...
 „Co się z pieszczotą zawsze trefify...
 „Kiedy Bogowie! tak są okrutni!..
 „Belindo! swoją ręką go utni...
 „Lub ty zuchwalcze! przyidź znow z żelazem
 „I okrucieństwo dopełniy razem,
 „Zagub mych Puklow ostatnie ślady
 „Idź i usłuchay twej zemsty rady;
 „Ach! niewdzięczniku, frogi i podły!
 „Jakież cię chęci do tego wiodły!..
 „Dla nasycenia żądań złoczyńnych!
 „Nie mogłżeś dostać Pukla od innych?..

PIESN PIĄTA.

BELinda skarg swych nie mogła zkączyć
 Gdy się łzy z oczu zaczęły sączyć,
 Smutek po piękney wiiąc się twarzy,
 Wdziękow przyjemnych mnostwo nadarzy;
 Wszytkich patrzących boleść ogarnie
 Tylko nieczułym Lord jest bezkarnie.
 Bogowie, razem i przeznaczenie,
 Wsercu sprawują to zatwardzenie;

Prożno Talestrys grozi i łaie,
 On wprzeǳięwzięciu swym nieuſtaie,
 Głuchym ieſt wcale na głos miłości,
 Ani ſię ſkłonić chce do lietości.
 Nietak ſię zdał byǳ nie porużony
 Syn Anchifeſa żalem Dydony (p)
 Choć do oporu natężał ſiły
 Przecież go prożby Anny miękczyły.

Aż w tym Klaryſa z mieyſca powſtaie
 By ſię uciefzyć, wzrokiem znać daie
 W gors ſwój odkryty wachlarzem wieie
 Miną poważną czyni nadzieie;
 Kiedy umilkli na iey żądanie
 Tak opowiadać zacznie ſwe zdanie:

„Na co ſię przyda pięknoſci żądać?
 „I te ukłony codzien oglądać?
 „Które nam czynią aż do tęsknoty,
 „Rozumnych mało, naywięcey trzpioty.
 „Coż ztąd za korzyść by dla ozdoby
 „Naykoſztownieyſze mieć garderoby,
 „A co ma tylko ziemią i morze,
 „To wſzytko mieścić w ſwoim ubiorze,

(p) *Talibus orabat, talesque miſerrima fletus
 Fertque refertque ſoror: ſed nullis ille movetur
 letibus, aut voces ullas tractabilis audit.*
 Virg.

„Dla tegoż z pracą piękrzyć się trzeba?
 „Wzywając często na pomoc nieba;
 „By rozstawione na różne szlaki,
 „Płochey młodzieży liczne orszaki
 „Biegły do karet naszych z naciskiem
 „Niechcąc odchodzić chyba z uściskiem;
 „A który widzieć pragnie zdaleka,
 „W rogu ulicy pilnując czeka,
 „Coż ztąd że myślę znajduiem w łoży?
 „Gdzie choćby czaſem zdarzył się hoży,
 „Który tklwością przeięty cały
 „Na prożne by się zdobył pochwały
 „Kiedy powfzechność pełna zazdrości
 „Za towarzyszkę mądrość piękności
 „Naszemu przyznać niechce pogłowiu,
 „Maiąc dowody na pogotowiu;
 „Oto te Nimfy śliczne Boginie!
 „Co każda innoſtweu amantow ſłynie,
 „I którażby z nich rada niechciała?
 „By na piękrzeniu dzień przepędzała,
 „A na balikach zaś nocy ciemne,
 „Łącząc zabawki ktemu przyjemne;
 „Gdyby to mogło nam w tym poradzić,
 „Aby na twarzy marzeczki zagładzić
 „By młodość zawsze trwała wesoła
 „I nie sępiła ſtarość nam czoła,

„Zadnaby pewnie niechciała owym
 „Trudnić się przykrym rządem domowym;
 „Lecz wolałaby użyć bielidła
 „By tą ponętą upłatać w sidła;
 „Ale ponieważ wiek jest niezwrotny
 „I wdzięki nasze psuie czas lotny,
 „Gdy mimo starań i dzielney sztuki
 „Starość posępną przynoszą wnuki;
 „Gdy się kwiat zrywa nasz przez zameźcie,
 „Gdy długo Panną bydź jest nieszczęście
 „Trzeba zawczasu myśleć więc o tem,
 „By się ozdobić licznym przymiotem;
 „By, gdy nadeydzie wiek już zgrzybiały
 „Na mieyscu wdziękow cnoty iaśniały;
 „Wierz mi Belindo! skromność złączona
 „Zwdziękiem, jest zawsze niezwyciężona;
 „Która zgrzecznością przyjemność mieści
 „Ta sercem włada i wszystkich pieści,
 Gdy ieszcze daley chce zdanie głosić,
 Wzruszenie nagłe zacznie się wznosić;
 Belinda mowy tey niecierpliwa
 Talestrys kłobie na pomoc wzywa.
 Ta się zodwagą zbliżywszy do niej
 Do broni krzyknie, rychley do broni;
 A skoro tylko haślo opowi
 Natychmiast woyna straszna się wznowi.

Talestrys gniewna gdzie się ukaże,
 By najmocniejszy przełamać strażę;
 Bohatyrowie i Bohatyrki
 Krzyk wraz mieszając mnożą roztyrki;
 Szeleśt wachlarzow i fukień zdartych,
 Mnóstwo Rogówek ginie upartych;
 Lecz broń, z którą się każda uwila
 Ani ich rani, ani zabija
 Choć są odważne aż do szaleństwa,
 Lecz niedoznają niebezpieczeństwa.

Tak niegdys zgubę opiewacz Troi (q)
 Przeciwko sobie Bogow uzbroi;
 A kryśląc dumnych Rywalow złości
 W Bogach zapala też namiętności;
 Wulkan porzuca ciemne mieszkanie,
 Spiefzy czym prędzey na zawołanie,
 A mimo odpor i mocne wstręty
 Nieprzyacielskie pali okręty.

Pallas się stawia przeciw Marsowi
 Merkury straszny Apollinowi,
 Niebo pożarem wojny zaięte
 Bostwa czuwają na się zawzięte,
 Jowisz swej zguby widząc cios bliski
 Rzuca Piorunow filne pociski,

(q) Homer.

Neptun nawałność morfką porusza
 I flotty osieść na dnie przymusza;
 Morze zhukane burzy się frodze,
 Febus porzucił woz w owej trwodze;
 Gwiazdy na niebie co się błąkały
 Wraz z Planetami już się zmieszały;
 Wiatry wypadłszy ciemną iaskinią
 W całej naturze przesłrach uczynią;
 Ziemny się okrąg wstrząśł razem cały
 Dęby, co z wiatrow zawsze igrały;
 Już z fundamentow swych się ruszają
 I wierzchy pyszne na dół schylają,
 Piekło swe łono chciwe otwarło,
 Aby słoneczne światło pożarło,
 Styx nagle w swym się zatrzymał biegu
 Charon się jedwo dobrał do brzegu;
 Pluton przełękły światłem promieni
 Tron swoy opuścza szukając cieni;
 Choć zbytnią każdy odwagą słynie
 Przecież w tey bitwie żaden nie ginie,
 I ci boy wiodąc wteyże osnowie
 Wszyscy nie tknięci iak ci Bogowie;
 Ombryel swej się dziwniąc mocy
 Gnomow szle ieszcze im do pomocy.
 Ci pa fryzurach tam się czepiają
 I do potyczki ich zachęcają;

Taleftrys sławy z zwycięstwa chciwa
 Naybardziej rani nie litościwa;
 Bohatyrowie dway się nawina,
 Ci od gniewnego wzroku iey giną;
 Pierwszy z nich mędrak; Fircyk zaś wtóry
 Konając kończy ten Metophory:
 Tamten zaś drugi ledwo co ziewa,
 Nim skona taką arykę śpiewa:
 „Pozwol niech w sercu twoim się mieszcze
 „Choć w pół umarły lecz żyje ieszcze,
 To mówiąc w krzesło padł rozciągniony
 I tam szczęśliwie konał zemdlony;
 Drugi tak nucił: „Jakżeś zawzięta!
 „Zycie mi biorą śliczne oczęta,
 „Chociaż mię gubisz, wielbię cię skrycie
 „Wdzięk twój... tu zamiłki i skączył życie.
 Tak Łabędź w brzegach Meandru śpiewa (r)
 Gdy się bliżkiego zgonu spodziewa;
 Za nią wnet Dorys wypada żwawa,
 Przy której Chloe bitna tuż sława;
 Tym w sławie, oraz w file potężny,
 Ow Nikczemnicki stawia się mężny
 Skoro nań gniewny Chloe wzrok rzuci,

(r) . *ic ubi fata vocant udis abjectus in undis*
Ad vada Meandri Concinit Albus Ulor.

Natychmiast iego hardość ukruci;
 Ten otrzymany tryumf na placu,
 Echo po całym głosi Pałacu
 On choć w pół martwy lecz w tymże czasie
 Do bohaterek swych uśmiechasz się
 A te znow swemi sprawią oczyma
 Ze ten go uśmiech w życiu zatrzyma.
 Jowisz wte wojnę wda swą powagę (s)
 I na powietrzu zawieszła wagę,
 Po iedney stronie rozum umieść;
 Lorda ; po drugiej Pukiel Niewieści;
 Ciekawość wszystkich ostatnia bierze,
 Lecz kiedy waga stanie już w mjerze
 I kiedy pilnie Jowisz uważa,
 Aż Pukiel (rozum Lorda) przeważa.

Belinda wreszcie na plac wychodzi,
 I na wydzierce swojego godzi ;
 Skoro nań ciśnie wzrok zagniewany
 Wnet ból uczucie od frogiey rany ;
 A widząc zguby swoiey cios bliski,
 Sam się naraża na iey pociski ;
 Maiąc za szczęście ginąć od ręki
 Tey , co mu ferce zraniły wdzięki,

(s) *Jupiter ipse duas æquato examine lances
 Sustinet , & fata imponit diversa duorum*
 Virg.

Ona gdy palcem uderzy w ciemie
 Natychmiast ranny padnie na ziemie ;
 A gdy się waląc nagle zatoczy ,
 Ona tabaką sypnie mu w oczy
 Rażony frogim pociskiem wzdycha
 To znowu kaszle , płacze , i kicha ,
 Pokoie wszystkie brzmią tym odgłosem
 „Belinda krzyknie : „ Padnij pod ciosem ,
 „Który ci Niebo zdarza umyślnie .
 W tym szpilka złota w ręku iey błysnie ,
 Jey zacność głosi Pamiętnik dawny ,
 Dziad na Medalu iey nosił sławny ;
 Po iego śmierci Babka przerobi
 Na sprzączkę ; i nią przepaskę zdoła
 Z tey się uczyni dzwonek nie mały
 Do niego i ząb wilczy wiązały ;
 Twierdząc , że Boskie natchnienie było .
 Aby na pierśiach dziecko nosiło
 Wreszcie ten dzwonek po długim czasie
 W długą tę szpilkę już przemienia się ;
 Te babka w życia niebezpieczeństwie
 Da swoiey Córce w błogosławieństwie ,
 Którą we włosach zawsze nosiła
 Potym Belinda oddziedziczyła .
 Kiedy nią śmiercią grozi Lordowi

„Przeftań się paftwić, on iey odpowi
 „Zwycięzcą chciałem twym bydź daremnie
 „Niech nim szczęśliwſzy będzie odemnie:
 „Smierć ta mnie żadney nie czyni męki,
 „Kiedy ią z twoiey odbieram ręki
 „Lecz ieśli czułość rozrzewnia ſkrycie
 „Porzuć tę frogość daruy mi życie;
 „Nad nieſzczęśliwym chciey się użalić
 „Pozwol miłością znow mi się palić.

Odday mi Pukiel zdradliwy człecze! (t)
 Nie przebłagana piękność mu rzecze:
 Krzyk, narzekania, co się wzmagały
 Po pałacu się tam rozlegały.

O! iak zwycięzca często zuchwały
 Na złe używa ſwey dzielney chwały
 Tak; że wſtrzymując dumę upartą
 Laur mu zwycięzki często wydarto.
 Pukiel ten, owoc miłey kradzieży
 Chociaż w zamknięciu głębokim leży,
 Daremnie chowa próżno się pieści,
 Wyrok go między gwiazdami mieści
 Ze on zelżony ieſt nożycami
 Los niechciał aby był więcey z nami;

(t) *Flamiferumque trahens ſpatioſo limite
 crinem*

Stella micat

Ovid.

Co tu czas zgubny niszcząc pochłonie
 To mieści wszystko mieściąc w swym łonie ;
 Tam są schowane w naczynia ładne,
 Serca burzliwe do wojny śladne ;
 Umyśl Poetow w kryształe białym
 Aten zaś Lorda w pudełku małym ;
 Serca te, które miłością tknięte
 Kwiecistą wstęgą razem przypięte
 Tam chytre dworskie są przyrzeczenia ;
 Niemniej kokietek tkliwe spoyrzenia,
 Tam łyż grzeszników, którzy się kruszą
 Przy śmierci, dobra że rzucić muszą ;
 Wszystkich Ptymetrow tam charaktery,
 Oraz podchlebcow umyśl nie szczery,
 Tam muszki damskie w klatkach wygodnych
 Tam są pokoje i dla żon modnych ;
 Tam pchła i pałąk żyją w więzieniu,
 Tam moc owadu suszona w cieniu
 Tam wszystkie skarby naturalistów,
 Xięgi mistycznych tam Kazuistów
 Mowią że i Pukl ztąd uniesiony,
 W tym magazynie jest umieszczony ;
 Lecz wierz mey Muzie mówię ci śmiało
 Poety bystre oko dojrzało
 Tak niegdyś Prokul sam widział święty,

Romulus iak był do Nieba wzięty,
 Muza dostrzegła że między gwiazdy
 Wyrok umieścił Pukiel nazawždy;
 I przeszłe wieki w gwiazdach widziały
 Jak Berenicy włosy iaśniały;
 Sylfy na iego patrzą obroty
 Kiedy się zbliża pod okrąg złoty;
 Bieg ten uważać miewaią chęci,
 Ci którzy wdziękow powabem tknięci;
 Amant szczęśliwy wśrzed iafney nocy
 Zwie ią Wenerą prosząc pomocy.

O ty! piękności z tey straty smutna,
 Niech cię nie trapi boleść okrutna!
 Z twoiego Puklu będzie rozrastała,
 W wiek naypoźniejszy pamięć i chwala;
 Te, co ci iefzcze włosy zoślały,
 Będą czas krótki piękność wślawiały,
 Przydzie ta pora że śliczne wdzięki
 Znikną, dotknięciem śmiertelney ręki:
 Gdy życia twego dni się iuż skrócą,
 Gdzie się i włosy w popioł obrócą
 Pukl zmienion w gwiazdę nieskazitelną,
 Uczyni pamięć twą nieśmiertelną,
 A Muza moja co go dziś śławi
 W tych tu wyrazach Kolos mu śławi.



76

F

XVIII. 1. 688